

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1892 unter s. polnisch Nr. 27“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenigów. Pod opaską z ekspedycyją kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylamowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcja i ekspedycja znajduje się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Zaproszenie do przedpłaty.

„Gazetę Robotniczą“ można jeszcze zapisywać na wszystkich stacyach pocztowych w całych Niemczech.

Przedpłata kwartalna kosztuje

tylko 90 fenigów

z przyniesieniem do domu przez listowego 1,05 m.

Upraszamy o nadesłanie przedpłaty tych szanownych czytelników, którzy pojedyncze egzemplarze odbierają pod opaską, gdyż nie jesteśmy pewni, czy mamy nadal posyłać lub nie.

Towarzyszy naszych prosimy o jak najliczniejsze rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“, albowiem jej zadaniem jest usunąć tę głupotę i zarazem z nią nędzę, w której nasi przeciwnicy starają się nas utrzymać.

Przez oświatę dojdziem do potęgi, przez potęgę do zwycięstwa.

Redakcja i ekspedycja znajduje się Andreasstr. 78a w Berlinie.

P o z n a ń.

Kiedyś wszechwładne państwo rzymskie wyszło i zmarniało do szczytu z powodu do najwyższego stopnia wyfigurowanej arystokracji i skutkiem tego upadkiem ludu do największej nędzy.

Zbiedzony do ostateczności lud skłaniał i lgnął tam, skąd mu większy kęs chleba podawano i dla tego nastąpiło rozproszenie i ogólny rozkład.

W takim stanie rozkładowym znajdują się mniej więcej wszystkie obecne narody, lecz najbardziej ku schyłkowi ma się bodaj naszemu polskiemu.

Wszędzie lud roboczy rozumiał i przewidywał, że jego byt, jego życie, jest zagrożone przez kapitalizm, przez arystokrację i dla tego koncentruje swoje siły, organizuje się, aby nie tylko sam utrzymał się w pełnej sile, ale aby i jego pokolenie było zdadne do walki z wyzyskiwaczami.

Przez strejki, przez bojkoty ustala się w samodzielności i zdobywa jedną pozycję po drugiej, aby w chwili, gdy rujną zmurszałe filary obecnych państw, aby silny lud roboczy miał na pogotowiu nowe, wieczne trwale.

U nas w Polsce o terniejszość nikt się nie troszczy, a o przyszłości ani pomyśli, n. p. w Poznaniu to prawdziwie na łasce znajdują się robotnicy u swych panów. Nie ma tu ani jednej poważnej organizacji, o którą by się robotnicy mogli oprzeć, a te co są, idą w rozpiskę jedna po drugiej.

Niedawno temu istniał tu jeszcze związek formiarczy. Facet G., który najwięcej takowy potrzykiwał, został za to wyrzucony z roboty. Inni, aby ich taki sam los nie spotkał wyrzekli się związku. Czy to nie słabość, czy to nie zaprzecanie własnych przekonań? Czy to nie gwałt ze strony fabrykanta, że w taki sposób ubierwładnia i zabija ducha w narodzie pracującym? Czy to jest zaszczytem płacić robotni-

kom, którzy są ojcami rodzin, po 8—10 marek tygodniowo, a wypędzać z roboty tych, którzy się ośmielą więcej żądać?

Zasłepieni! Wy jesteście grabarzami własnego grobu!

Robotnik przy 8—10 markach zarobku z natury rzeczy umiera powoli z głodu, a z powodu tego, że on konsumować ani mieszkać po ludzku nie jest w stanie, stąd przedsiębiorcy nie mając odbytu na swe towary muszą podupadać i w końcu zmarnieć.

Taki koniec nastąpić musi wszędzie, gdzie lud zbiedzony do ostateczności i gdzie nadmiar zasłepiona arystokracja hańbi go niewolnictwem.

Towarzysze poznańscy jedną tylko mają drogę wyjścia, jeśli więcej tego upodlenia nie chcą ponosić i jeśli chcą sobie i swemu potomstwu zapewnić lepszy byt. Powinni oni porzucić dotychczasową małoduszność i pójść za przykładem innych narodów i utworzyć w Poznaniu jedną, silną organizację z wszystkich zawodów, która będzie tarczą wszystkich biednych i uciśnionych przeciw wszelkim pociskom ze strony wyzyskiwaczy i będzie kamieniem fundamentalnym do nigdy niezwalzonego socjalistycznego państwa, przez co zapobiegną ogólnemu rozkładowi.

S. M.

II ZJAZD PARTYJNY Socjalistów Polskich w Wrocławiu.

Na drugim posiedzeniu, po przeczytaniu listów i telegramów z życzeniami (które podamy w końcu. Red.) rozpoczęto obrady do punktu drugiego: Sprawa agitacji na przyszłość, plan i środki do takowej i t. d.

Tow. Morawski przemawia, iż najskuteczniejszym czynnikiem do uświadomienia i pozyskania masy proletariatu jest żywe słowo wygłaszane na zgromadzeniach przez wędrujących agitatorów, jak to sobie życzy towarzysz Karwik, lecz głównym fundamentem socjalistycznej agitacji są „mężowie zaufania“. Na podstawie mężów zaufania przyszła partya niemiecka do potęgi, dla nas zaś system ten jest o tyle więcej ważny, gdyż fundusze nasze są za szczupłe na opłacenie wędrujących agitatorów i bojkotowanie nas ze strony właścicieli lokalów jest tak powszechne, iż przeważnie tylko na mężach zaufania musimy się ograniczać. Doświadczenie, jakieśmy dotąd w tym kierunku zrobili, przemawia za tem, aby jak najwięcej mężów zaufania można pozyskać.

Tow. Słota proponuje, aby mężowie zaufania byli mianowani przez zarząd partyi, gdyż zdarza się, iż kiedy jedni towarzysze obdarzą jednego z pośród siebie zaufaniem, to drudzy znów choć nie ze złej woli, lecz zwykle w swej nieświadomości starają się zaufanie podkopać i przez to cierpi na tem cała sprawa.

Tow. Igliński w dłuższym przemówieniu objaśnia, iż mężów zaufania mogą li tylko towarzysze miejscowi obierać, gdyż narzuceni przez zarząd, może u członków nie zdolni by byli sobie zaufanie zjednać.

Tow. Neumann przemawia w tej samej myśli, życzy sobie, aby przy wyborze mężów zaufania na Górnym Szląsku główną uwagę zwrócić na górników, którzy po większej części zrozumieli już „cel ruchu robotniczego“ i na

pewno powiedzieć można, iż oni zpotęgują siłę walczącego proletariatu. Dalej przemawia tow. Neumann, aby w okolicach Świętochłowic, Załęzia, Katowic, Bytomia i t. d. ustanowić stałych kolporterów.

Tow. Koniecki objaśnia jakie trudne stanowisko mają ci kolporterzy, którzy handlują pismami robotniczymi. Są oni ze strony władzy wciąż narażeni na wszelkie prześladowania.

W tej samej myśli przemawia tow. Merkowski a mianowicie, iż na wysłanych skąd inąd agitatorów lub kolporterów władze zwykle jeszcze pilniej uważają i bez najmniejszego powodu pakuja do więzień, jaktośmy z naszymi wysłańcami doświadczyli.

Tow. dr. Leser uważa, iż sprawa kolporterów zależy od miejscowych stosunków i zjazd bynajmniej nie może nic w tem postanowić, z powodu tego proponuje pozostawić to do załatwienia komitetom lokalnym, a te w potrzebie mogą się z zarządem porozumieć.

Tow. Krzyminiecki oświadcza, iż w Wrocławiu istnieje komisya agitacyjna, do której on należy, lecz jeszcze się nikt z Górnego Szląska do niej nie zgłosił, pomimo tego, iż agitacja teje aż tam się rozciąga.

Tow. Deninger z Ostrowa żali się na brak lokalów. Socjaliści w Ostrowie i okolicy nie brak, lecz nie mają oni sposobu objawić większego życia, bo nie mogą odbywać zgromadzeń i tworzyć towarzystw. Te przeszkody zostaną niezadługo przezwyciężone, gdyż coraz więcej ludzi przychodzi do rozumu i uważa prześladowanie nas w tym względzie za sprzeczne ze sprawiedliwością. Skoro to nastąpi, iż socjaliści w Ostrowie będą mieli lokal do dyspozycji, wtenczas musi ktoś z mówców przyjechać, gdyż na miejscu to zwykle jeden towarzysz od drugiego wiele się nie spodziewa.

Tow. dr. Leser: Głównym celem dzisiejszego zjazdu jest to, aby obmówić środki, za pomocą których będzie można pozyskać jak najszersze masy pracującego ludu, a mianowicie na Górnym Szląsku. Na drugiej stronie granicy udało się to nad spodziewanie, dla czegoż by to nie miało nastąpić tu na tej stronie. Skoro zaś tak olbrzymie masy narodu będą oświecone, wtenczas nie schowają one pod szefel swego światła, lecz opromienią nim cały zabór pruski. Wtenczas towarzysze pod zaborem pruskim nie będą potrzebowali wyglądać innej pomocy, lecz sami będą mogli jej słabszym udzielać. Daje przestrożę, aby nie zawsze postępować podług rady towarzysza Neumana i Sosny, którzy żądali, aby mężowie zaufania byli obierani publicznie, tylko tam, gdzie to jest możliwym. W Austrii stanowią mężowie zaufania także główny punkt agitacyjny, ale gdybyśmy ich opublikowali, to fabrykanci wyrzucili by ich z pracy i przez to umorzyli by ich głodem.

Uchwalono przeto: Gdzie się da, obierać mężów zaufania publicznie, gdzieby zaś mieliby być narażeni na szkody mogą potajemnie z zarządem się znośić.

Do punktu drugiego, wniosek 1-szy towarzyszy Hamburgskich w sprawie święcenia pierwszego Maja, uchwalono zastósować się do towarzyszy niemieckich, gdyż pospół z nimi pracujemy, przeto niemożemy robić wyjątku.

Tow. Golibrocki stawia wniosek, aby towarzyszom, którzy zniewoleni są 1-go Maja pracować, dać sposobność objawienia w tym dniu

solidarności z proletaryatem całego świata przez to, iż oddadzą pewną część zarobku tegoż dnia na cele partyjne. Wniosek ten nie pozyskał większości.

Nad 2-gim wnioskiem towarzyszy Hamburgskich, aby zarząd wydał na 1-go Maja odpowiednią broszurkę, wywiązała się obszerna dyskusja, której rezultat był ten, iż uchwalono: Aby zarząd resp. redakcja „Gazety Robotniczej“ porozumiała się z redakcjami „Naprzodu“ i „Przedświtu“ i wspólnymi siłami zrobić jedno odpowiednie dzieło. Tow. dr. Leser przyrzekł współudział, za co dostał oklaski.

Do wniosku 3 ciego towarzyszy Hamburgskich do punktu drugiego aby zaprowadzić stóśowną agitację między ludem rolnem, przemawiają tow. Igliński, iż materiał agitacyjny proletaryatu miejskiego nie jest dla rolników odpowiednim.

Tow. Karwik, aby drukować stóśowne odezwy lub broszurki.

W tej myśli przemawiali dalej towarzysze Brzeskwiniwicz i Golibrocki.

Tow. Morawski zaznacza, iż wielkich zabiegów około pozyskania chłopów nie potrzeba, gdyż mamy dowody, że rozsądniejsi już dawno do socjalizmu należą.

Tow. Brzezina kładzie główny nacisk na to: aby te tysiące chłopów, którzy wędrują w głąb Niemiec do robót rolnych, zapoznać z socjalizmem, przez co proletaryat walczący z kapitałem skorzysta na nich więcej, niż kiedy pozyska jednostkę, która posiada własność, a która w końcu mimo woli i tak z socjalizmem się połączy.

Po dostatniej dyskusji uchwalono, aby zarząd zbadał miejscowości, gdzie większe liczby polskich robotników pracują i postarać się ich uświadomić, bądź to przez agitatorów żywym słowem, bądź za pomocą gazety, odezw i broszur. Ostatnie trzeba będzie wydawać w ten sposób, jak broszurkę majową.

Przez powyższą uchwałę został wniosek towarzyszy Berlińskich usunięty, który brzmiał, aby wybrać komisję z trzech osób, któraby się sprawami rolniczymi zajmowała.

Za wnioskiem towarzyszy z Ryksdorfu, który brzmiał, aby w polskich okolicach tworzyć i popierać organizacje fachowe, przemawiali gorącemi słowy tow.: Kraszewski i Brzeskwiniwicz.

Tow. Wiese ubolewa, iż jako sekretarz zajęty jest pisanem i nie może w pełnej sile brać udziału w obradach, zwraca jednak uwagę na to, aby nie rozdrabniać naszych i tak jeszcze szczupłych sił przez tworzenie organizacji fachowych, tylko starać się o spotęgowanie organizacji politycznych, gdyż doświadczenie pokazuje nam, iż tam tylko dobrze, prosperują organizacje fachowe, gdzie członkowie ich są uświadomieni politycznie. Bez zasad politycznych nigdy proletaryat nie dopnie do celu, albowiem tylko przez zamianę dzisiejszej polityki, która się opiera na prywatnej własności i wyzysku jednostek przez jednostki, na politykę socjalno-kolektywistyczną, dojdziem do zwycięstwa.

Po przemówieniu tow. Sosny, Merkowskiego i dra. Lesera przyjęto jednogłośnie wniosek w tej formie, iż tam, gdzie łatwiej jest zawiązać towarzystwo fachowe niż polityczne, tam nie powinni towarzysze się temu sprzeciwiać, wogóle zjazd ustanawia formę, która opiewa, że partya soc. pol. pochwała organizacje fachowe.

2-gi wniosek towarzyszy z Ryksdorfu: aby na zjeździe towarzyszy niemieckich zawsze był obecnym delegat polskiej partii socjalistycznej, został po krótkiej dyskusji jednogłośnie przyjęty.

Na tem o godzinie 8¹/₄ skończono obrady dnia pierwszego.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Zbliża się znów sesja parlamentu niemieckiego, a z nią walka z rządem o przedłożenie projektu przeciw przewrotowi i o nowe podatki.

Położenie rządu po odrzuceniu przez parlament wniosku ścigania tow. Liebknechta wcale się nie poprawiło.

Wypadki ostatnich miesięcy, które pokazały w jaki sposób cesarz niemiecki rozumie rządy swoje, napełniły nawet burżuazję niepokojem.

„Co dalej będzie?“, pytają się strwożone dzienniki burżuazyjne, widząc jak cesarz Wilhelm słowa swoje: „Wola króla jest najwyższem prawem“ w czyn wprowadza.

Jedni socjaliści są zupełnie spokojni o przyszłość sprawy ludowej, bo wiedzą, że nie wola jednostki, ale wola ludu jest najwyższem prawem i wola ludu zwyciężyć musi.

Wola ludu zwyciężyła w walce garści kapitalistów browarników z robotnikami berlińskimi.

Siedem miesięcy trwała zacięta walka. Po stronie browarników stał rząd, policja i kapitał; po stronie robotników — sprawiedliwość i zapal.

I bojkot browarów berlińskich zakończył się zupełnem zwycięstwem socjalistycznych robotników.

Tak wbrew wszelkim dążeniom przeciwnym wola ludu najwyższem się prawem staje.

— Podczas składania życzeń noworocznych niemieckiej parze cesarskiej, cesarz Wilhelm podług „Berl. Boersen-Courier“, miał się wyrazić następująco: Jak w roku 1870, tak obecnie stojemy przed chwilą ważnych wypadków. Tą razą jednak nie jesteśmy od zewnętrznego nieprzyjaciela zagrożeni, tylko wewnętrznego. Bóg nam jednak pomoże, że będziemy nad nim tryumfować, albowiem naszą silną podstawą jest nasze wojsko.

Francya. W sprawie zdrajcy Dreyfusa odbyło się bardzo burzliwe posiedzenie w parlamencie francuskim.

Tow. Jaures (Żore) w obec faktu, że za drobną niesubordynację prosty żołnierz bywa rozstrzelany, kiedy wielki zdrajca wychodzi cało, żądał, aby kara śmierci i do zdrajców była zastosowaną.

Dupin, prezydent ministrów, zarzucił mu na to „brak patryotyzmu“. Jaures odrzekł, że nie pozwoli sobie uczyć patryotyzmu od ludzi, którzy jeszcze przedwczoraj poparli ustawę pozwalającą zagranicznym wyzyskiwaczom wyćiskać z ludu francuskiego krocie milionów.

Minister Barthou powiedział Jauresowi, że kłamie. Jaures nie schował do kieszeni obelgi, ale odrzekł: „kłamstwo jest po stronie tych, którzy na patryotyzmie robią interesa pieniężne.“

Powstał na to wielki hałas, a nazajutrz Barthou z Jauresem pojedynkowali się na pistolety — nic sobie zresztą złego nie uczyniwszy.

Włochy. Crispi coraz głębiej tonie w bagnie krzywoprzysięstwa, ten dwuzębiec, złodziej, szachraj. Oto tytuły, na jakie ów mąż stanu zasłużył.

Cawalotti, poseł włoski, podjął się udowodnić przed sądem, że i Crispiemu się te wszystkie tytuły słusznie należą.

Crispi się wścieka, ale wściekłość nie nie pomoże. Trzeba piwo nawarzone przez siebie wypić, trzeba odpowiedzieć za wszystkie łapówki, za sprzedaż orderów zagranicznym łotrom, jak Korneliusz Herz i za inne sprawki.

Dziś Crispi chociaż jeszcze może pociągnie trochę czasu jako minister, to jako człowiek i polityk jest na zawsze zgubiony.

Korespondencye.

Zaborze wieś. Bracia robotnicy! Związek wzajemnejpomocy tak się chwala, że on robotniczymi sprawami się zajmuje. Oto ja niżej podpisany, kiedy mnie razem z moją rodziną skazali kapitaliści na śmierć głodową przez wyrzucenie z fabryki, tom się udał do związku wzajemnej pomocy z prośbą, aby mi napisali pismo do pana dyrektora. Ale jak się to ów związek pospieszył z moją sprawą? Oto już upłynęło 5 miesięcy, a ja jeszcze wiadomości nie dostałem. Jako członek tego związku opłacałem przez trzy lata miesięcznie po 30 fen. i wstępnego dałem 1 markę. Teraz biedą nawiedzony to o wzajemnej pomocy ze związku ani dudu.

Drugi obrazek. Pewien mąż ze Zaborza wsi, pracował we Wirku. Jednego razu odciągnięto mu 2,40 m. za to, że bez opowiedzenia się pozostał w domu. Zaszedł bowiem przypadek, że przybyć i powiedzieć, się nie mógł. Za czas kiedy robotnik nie pracuje, to

mu przecież nie płać, lecz aby kapitalista nie utracił czystego dochodu, który ma na każdym robotniku, przeto odciąga 2,40 m. za czas nieobecności robotnika.

Widzimy więc, że kapitalista zarabia na każdym robotniku też tyle, co robotnik dla siebie.

Robotnik kontentuje się, kiedy mu nie płać, za czas, w którym nie pracował. Inaczej kapitalista ten musi mieć szychty pełne, więc pod pozorem sztrafy wytrąca takowe robotnikom.

Niedosyć na tem. Ale nasi przełożeni są tak śmieli do karania nas karą pieniężną, że n. p. ukarano trzech kamratów, którzy mieli przed ukończeniem szychty udać się do domu, co wcale nie było prawdą, bo szychta trwa do godziny 3-ciej, a oni odeszli 40 minut na 4-tą. A gdyśmy poszli o to się użalić, to nam powiedział: „was wollt ihr von mir“ (coż wy chcecie odemnie), a drugą razą, znów: „ihr verfluchte Hunde“ (wy przekłete psy).

Tak się oto z nami obchodzą, pomimo że jesteśmy wszyscy członkowie związku wzajemnej pomocy. Nigdy on się też z nami nie ujął, tylko nas pociesza nadzieją, że panów kapitalistów natchnie duch święty i oni z łaski swojej nas wszystkim obdarzą.

O! czekaj tatka latka, aż kobyłka zdechnie. Gdzie djabel się zagnieżdził, tam duch święty niema przystępu i łaska pańska to nie dla mężów, tylko dla dzieci i głupców.

My żądamy tylko co swego, i dla tego założyliśmy nasz własny związek wzajemnej pomocy t. j. związek górników i hutników.

Ten dopiero 5 miesięcy istnieje, a już jednemu ły obtarł i ja z moją rodziną doznałem od niego prawdziwej wzajemności, za co go polecam wszystkim uczciwym kamratom.

J. K.

Trzyniec. Walka klasy robotniczej w Austrii o powszechne prawo głosowania nie pozostało bez wpływu na nasze Księstwo Cieszyńskie. Liczne wiece, jakie w tym celu u nas się odbywają, są dowodem, iż cały lud żąda stanowczo tego prawa.

Na wiecu w Cieszynie, który się odbył 18-go Listopada r. b. można było zauważyć nie tylko robotników, ale ludzi ze wszystkich stanów, którzy bili w dłonie przyznając naszym referentom słusność. W Cieszynie przemawiał po niemiecku tow. Eldersen z Berna, po polsku zaś tow. Kopczyński, a w Ustroniu 9-go Grudnia tow. Daszyński z Krakowa. Gdybyśmy częściej mieli sposobność zgromadzenia odbywać, to by wkrótce pierzchnęła cała ciemnota i światomy lud odniósł by zwycięstwo.

Na powyżej wymienionych zebraniach, gdzie tysiące było uczestników, nie brakło tamże szpiclów; dwóch takich przysłał nawet urząd hutniczy z Trzyna, aby śledzili za robotnikami, który z nich się poważy nie być nadal pokornym psem, lecz ośmieli się na wiecu objawić swą godność człowieka i wypowiedzieć to, co ma na sercu.

Pozałowania godnem jest, iż mamy pomiędzy robotnikami bardzo wielką liczbę zacołańców. Do tych zwykle zwracają się panowie, pochlebiają im, obiecują lepsze wynagrodzenie, bądź to w zapłacie lub przy lepszej robocie, albo też przez powierzenie im lepszej lepianki za mieszkanie.

Za łaski te, które zwykle pozostaną obietnicami, wymagają panowie pokory i najniższego posłuszeństwa, oraz pilnej i niezmordowanej pracy, i jednocześnie, aby uważali na swych kolegów, a mianowicie na organizowanych robotników i o każdym ich ruchu lub tylko rozmowie aby donosili panom, aby ci ostatni mieli powód do wyrzucenia robotników z fabryk.

W ten sposób tworzą oni sobie denuncyantów, szpicli, jednym słowem Judaszy najhaniebniejszego kalibru. Ma się rozumieć wybierają oni sobie do tego ludzi strasznie głupich, a po drugie i z nędznym charakterem, których, gdy im dosyć się nasłuszą kopną w tyłek i wyrzucą na bruk.

Wszystkie te brudne środeczki, do jakich się ucieka ta podła zgraja wyzyskiwaczy, aby stłumić wszelką wolną myśl, na nic im się nie przyda, albowiem duch socjalizmu rozjaśnia coraz więcej umysłów, kto zaś oświecony ten staje się nowym siemierzem, lecz wstecz cofnąć nigdy się nieda. I to daje nam pewność zwycięstwa.

C. J.

Z Galicyi. Dnia 16-go Grudnia odbył się we Lwowie wiec rusko-ukraińskiego stronnictwa radykalnego. Stronnictwo to dla nas jest ciekawem o tyle, że jest najbardziej zbliżone do socjalistycznego i rzeczywiście ma nawet w swym maksymalnym programie wypowiedziane słowa: „stoiśmy na gruncie naukowego socjalizmu”. Organy tego stronnictwa „Narod” i „Chliborob” wychodziły dotychczas w Kołomyi, około której grupował się ruch radykalny z powiatów śniatyńskiego, kołomyjskiego i koszowskiego.

Tego jednak roku, ze względu na to, iż we Lwowie zgrupowała się większa ilość młodzieży uniwersyteckiej zajmującej się agitacją po wsiach, przeniósł się Michał Pawlik z „Narodem” do Lwowa, ażeby rozpocząć ruch w okolicach Lwowa.

Wiec, jak na początek miał dość włościan z pod Lwowa, nie mówiąc już o uświadomionych jednostkach z innych okolic i o grupie kołomyjsko-śniatyńskiej.

Z przebiegu całego wiecu podniosę punkta najcharakterystyczniejsze i tyjące się naszego stosunku do włościan.

Ob. Koting z pow. Koszowskiego zachęcał włościan, aby łączyli się razem z robotnikami, aby nie wszczynali kłótni nad tem, kto Polak, a kto Rusin lub Żyd, lecz aby łącząc się bez względu na narodowość i religię, dążyli do celu.

O jedności robotników z włościanami mówił także przy punkcie: Powszechne prawo głosowania, włościanin Stefan Nowakowski, który powiedział, że włościanie pomagając robotnikom w dobieciu praw politycznych robią tylko dla siebie, bo gdy proletaryzacja posunie się dalej, to włościanie staną się także robotnikami i to w położeniu o wiele gorszem, niż robotnicy miejscy.

Na wiecu przemawiał ze strony socjaldemokratów ob. Hudec, który skreślił stanowisko robotników do powszechnego głosowania i oświadczył, że robotnicy podniosą strejk.

Na to wystąpił z pomiędzy zgromadzonych włościanin Krajkowski i zawezwał obecnych, aby w razie powszechnego strejku pomagali robotnikom w ten sposób, iż będą dowozić bezpłatnie żywność, zamiast sprzedawać ją za pół darmo. Zgromadzeni z ogromnym zapalem przyjęli ten wniosek.

Tego samego dnia zawiązano stowarzyszenie Postup (Postęp), które ma się zająć wydawaniem broszurek naukowych dla włościan.

Wieczorem zaś odbył się wieczorek literacki, na cześć Michała Dragomanowa, emigranta z Rosyi, profesora uniwersytetu w Sofii w Bułgaryi, w rocznicę jego 30-letniej działalności literackiej. Wieczorek ten był urządzony przez Ukraińców z Rosyi a to z tej przyczyny, ponieważ Dragomanów miał wielki wpływ na wytworzenie się elementów socjalno-rewolucyjnych w Galicyi i Ukrainie, więc na założenie partii radykalnej, a pośrednio na pierwszych członków partii socjalno-demokratycznej. L. T.

Uster w Grudniu 1894 r. Kochana „Gazeta Robotnicza”! Towarzyszu Redaktorze!

Już chyba zapomnieliście o waszym Michale, bo czasu upłynęła siła, gdy się z wami poraz ostatni pożegnał. Przy pożegnaniu się naszym zobowiązaliście mnie, bym napisał wam kiedy i doniosł, jak mi się dzieje; chętnie to robię, by nie być niesłownym, oraz by podzielić się z wami temi wrażeniami, jakich doznałem i doznaję na obczyźnie.

Będzie już rok, jak opuściłem Księstwo, a pół roku blisko, gdy się z wami w Berlinie rozstał, zkąd udałem się do południowych Niemiec na robotę. W południowych Niemczech robiłem w różnych miastach, jednak że robota nie tego szła, a chętkę miałem straszną iść dalej w świat, by osobiście poznać ludzi i urządzenia w których żyją, więc udałem się do Szwajcaryi, o której już dawniej wiele rzeczy słyszałem, jako o kraju wielkiej wolności, więc chciałem się sam o tem wszystkiem przekonać.

Jak tylko przybyłem tutaj i znalazłem jaką taką robotę, zaraz się wzięłem w wolnych chwilach do czytania gazet, chodząc na zebrania i rozpytywałem się szwajcarów, aby poznać całe położenie tego kraju. I rzeczywiście kraj ten jest chyba względnie najwolniejszy, a ludność może najbardziej wykształcona. Piękne oni tutaj mają urządzenia o prawa polityczne: każdy obywatel, który skończy lat 20 wieku

ma prawo głosu i jednocześnie obowiązek służby wojskowej, wojska stałego jednak tu niema, tylko jest milicya, żołnierz służy 6 tygodni, poczem dostaje karabin i całe umundurowanie do domu i jest gotowy na każde zawołanie. Niema tutaj także króla, co mi się bardzo podoba, a forma rządu jest republikańską. Na czele rządu stoi Bundesrath (Rada związkowa), która się składa z 7 mężów i którzy są ministrami. Są oni co rok obierani. Pensya każdego wynosi 12 000 fr. U nas w Księstwie biskup ma większe dochody. Lecz tu muszę powiedzieć: gdzie są księża bogaci, tam jest lud biedny i na odwrót — postaram się to później dowieść.

Pewnego wieczora w Sobotę po kolacyi czytałem sobie książkę, którą od was jeszcze w Berlinie dostałem, aż tu sąsiad mój pyta mię, czy pójdę jutro, w Niedzielę, na zebranie, a ja pytam się go, jakie to będzie zebranie i o czem tam będą radzić, na co sąsiad mój odpowiada mi, że ksiądz z „Züricher Kurier” będzie miał odczyt, myślę sobie: słyszałem wiele księży w domu, boć jesteś z pod Gniezna, gdzie księży masz wiele, ale idź tu i posłuchaj, to będziesz mógł porównać. Gdy się szedł na posiedzenie, to byłem przygotowany, że ów ksiądz będzie wymyślał na socjalistów, jak to nasi czynią przy każdej sposobności, lecz straszne było moje zdziwienie, gdy zamiast tego ksiądz ów pochwalił socjalistów i czyny ich podnosił wysoko. W odczycie, który miał „O pracy i robotnikach w starożytnym Rzymie”, powiada w końcu: „Robotnicy, ci ekonomiczni uciśnieni, są jak korzenie potężnego drzewa, gdy cierpią one niedostatek, to wówczas marnieje całe drzewo”.

Rozwój przemysłu ostatnich lat 50 niesie ze sobą to niebezpieczeństwo, że doprowadzić nas może do powtórnego niewolnictwa, skoro dziś całe masy robotników za marną zapłatę pracę swą sprzedawać muszą, lub masowo wyrzucani są z fabryk, gdy dla nich roboty niema”.

„Cześć tym, woła ksiądz, którzy pracują na zmianę tego porządku — nie powinniśmy się lękać przyszłości, bo ta nie do barbarzyństwa, lecz do wolności i równości prowadzi”.

Własnym uszom nie chciałem wierzyć, gdy słyszałem owe zdania wygłoszone przez księdza, a choć one nie zawierają nic nadzwyczajnego, to jednak dla mnie, który jestem przyzwyczajony słyszeć od księży wymysły i potwarze na socjalistów, słowa te wydały się złotem. Sąsiad mój oświadczył mi, iż i tu nie są wszyscy takimi, lecz są jemu podobni; większość zaś tak, jak wszędzie idzie razem z kapitalistami. Że tutaj znajdują się nawet między księżmi jednostki, które nie zapomniały po ludzku czuć i myśleć, wpływa ta okoliczność, że tu gminy wybierają przez ogólne głosowanie jak innych urzędników, księży.

Nie mają tutaj księża też takiej dobrej sposobności lud wyzyskiwać jak u nas, gdzie ludzie wierzący ostatni grosz księdzu oddają na śluby, pogrzeb, na mszę, dyspensy i t. d. Ja sam zapłaciłem 33 marek księdzu, ostatni mój ciężko zapracowany grosz za pogrzeb. Większego żdzierstwa trudno sobie wyobrazić.

Tutaj, w Szwajcaryi, prawie wszystkie gminy zaprowadziły pogrzeb, jak również dostarczenie dzieciom szkolnych książek i zeszytów bezpłatnie. Te gminy, które tego jeszcze nie mają, tam socjaliści i partye postępowe starają się o wprowadzenie. Tu nadmienić muszę, że księża są najzacieśnyszymi wrogami bezpłatnych pogrzebów. Tacy są słudzy Chrystusa! Ale niema się co dziwić, to zmniejsza dochody sługi bożego.

Mimo iż lud tu jest daleko wykształconszy, niż u nas, mimo iż swoboda polityczna tu bardzo wielka i dalej, iż lud tutejszy nie znosi tej strasznej plagi, jaką jest kler — a który się polskiemu ludowi szczególnie daje we znaki, pomimo iż jest tu wiele urządzeń dobrych, o których się robotnikowi polskiemu ani śniło, panuje tutaj nędza jak wszędzie, jak w monarchicznych krajach. Przyczyna — ustrój kapitalistyczny, którego nieodłącznym towarzyszem są nędza ludu pracującego, brak pracy i niepewność jutra. To też robotnicy tutejsi tak samo jak w innych krajach, organizują się do walki na śmierć i życie z kapitałem.

Wybaczenie mi, że się tak długo rozpisałem, ale nie mogę wytrzymać nie podzieliwszy się z wami moimi wrażeniami. Tęsknię także za wami wszystkimi i niedługo mnie zobaczycie między sobą. Teraz, gdy tyle świata zwiedziłem i widział na własne oczy wiele rzeczy, będę się starał, gdy przybędę do Księstwa, to wszystko użyć dla uświadomienia naszych braci, naszych rodaków.

Wasz Michał.

Sen nocy grudniowej.

Na gwiazdkę go wypchnął gospodarz z komory,
Gdzie stary najmita zgrzybiały i chory
Lat kilka o łzawym żył chlebie;
Najmita ubogi, bez dachu nad głową,
Samotnie się błakał w noc ciemną, grudniową
I liczył gwiazdeczki na niebie.

Lecz jak tych gwiazdeczek nikt nigdy nie zliczy,
Tak nikt też nie zliczy łez, bólów, gorczy,
Na które najmitów los skazał.
Złośliwie się w górze gwiazdeczki migocą,
Nikt biednym, cierpiącym nie spieszy z pomocą,
Sam Bóg ich z pamięci wymazał.

I wspomniawszy najmita o swej poniewierce,
Tłumionem szlochaniem wezbrało mu serce,
Przygniotło go czarnych trosk brzemień,
W tem wspomniawszy o synach o córce i żonie
I uczuł ból żrący, palący w swem łonie,
Aż runął bezwładny na ziemię.

Chciał powstać — lecz woli zabrakło i siły,
Powieki mu ciężkie do snu się kleiły
Śnieg wabi w objęcia swe białe,
Mróz wpuszcza lubieżnie do ciała mu szpony,
Wiatr dziwne do ucha przynosi mu tony,
Rozpacze, nadzieja przebrzmiała....

O biedny nasz bracie znękany, znużony,
Nie cierpisz sam jeden, lecz cierpią miliony,
Nas wszystkich w kajdany okuto,
Na naszych się karkach garść ludzi panoszy
I chłonąc kielichy rozpusty, rozkoszy
Odrąca nas z wzdargą i butą.

Twój jeden syn zginął w kopalni pieczarach,
My mamy tam więcej przyjaciół na marach,
My mamy tam naszą trupiarnię....
Od krwi robotniczej fabryki się broczą
Giniemy bez celu i marnie.

Nietylko twa córka cześć swoją sprzedała,
To naszych tysiące sprzedają swe ciała
Ciemiężcom z rozpaczą i z głodem,
A jędza opilstwa i hańba i nędza
Do grobu przedwcześnie nas wypycha i wpędza,
A dusze zatruwa za młodu.

O biedny nasz bracie czy słyszysz te dzwony?
Do walki o wolność powstają miliony,
Dzień sądu wielkiego nadchodzi,
I będzie kres nędzy, rozpacz, niedoli,
Lud wszystkich cierpiących wybawi, wyzwoli,
Zbawiciel wam nowy się rodzi.

Już wstał proletaryat z kolebki swej skromnej,
W spiż cały skutą, potężny, ogromny,
O gwiazdy uderza swą skronią,
Świat wszystek przygarnął rękami swojemi
I Sztandar Czerwony rozwinął na ziemi,
Hołd wielki narody mu dzwonią...

Tłumami lud patrzy z ulicy i placów,
Czerwone chorągwie już wieją z pałaców,
Z kościołów, teatrów i wieży,
A wszystkie oblicza radują się śmieją
Zbawieniem z niedoli i szczęścia nadzieją
Bo lud sprawiedliwość wymierzy.

Już śpi proletaryusz na śnieżnej pościeli,
Kostnieje na mrozie, wiatr zimny go bieli
Wiatr nuci mu piosnkę grobową:
O biedny nasz bracie, spokojnie śpij w grobie,
My zawsze pamiętać będziemy o tobie
W noc zimną, gwiazdkową, grudniową. Z. L.

Wiadomości potoczne.

* Radosną nowinę mamy naszym czytelnikom do zakomunikowania. Nasz towarzysz **Franciszek Wojciechowski**, były redaktor „Gaz. Rob.” opuści mury więzienne Ploetzensee w Niedziele 6-go t. m., około godziny 9-tej rano, które przez 7 miesięcy dzieliło go od reszty świata. Jesteśmy pewni, iż za męczeństwo, którego nasz tow. Wojciechowski doznał za walkę z brutalnym wyzyskiem, zaniosą mu towarzysze przed bramy więzienia serdeczny uścisk dłoni.

* Zdemaskowani zdrajcy w sutanie i pod maską patriotyzmu. „Kurier Poznański”, organ duchowieństwa i główny szermierz partii dworskiej i tego samego kalibru „Gazeta Gdańska” z powodu naszego zjazdu w Wrocławiu piszą tak:

Baczność! W dzień, w którym chrześcianie całego świata cieszyć się będą z przyjścia Tego, który niesie pokój ludziom dobrej woli, naradzać się będą, jakby na urągawisko, słudzy szatana, socjaliści, nad sposobami, za pomocą których dałoby się zaszczerpić w ludzie polskim jad socjalistyczny, nienawiść w miejsce miłości chrześcijańskiej. Na wielkim zebraniu w Wrocławiu ma przyjść pod obrady wniosek następujący:

Polecenie kongresowi do rozważenia: Ze względu, że wschodnie prowincje zamieszkuje przeważnie ludność rolnicza i w polityce walcząca z... Bismarką(?) kierować agitacją socjalistyczną ze stanowiska rolniczego i narodowego.

Panowie socjaliści biorą się na sposoby. Nie zdołali ludu polskiego wiaść na lepszy socjalistycznych mrzonek przyszłości, więc go pragną zjednać sobie przez agitację ze stanowiska rolniczego i narodowego, to znaczy: będą wykazywali ludowi polskiemu: — patrz jaka krzywda dzieje ci się ze strony rządu jako rolnikowi i jako ludowi polskiemu. Środek to bardzo niebezpieczny, prawdziwie szatański.

Rząd państwowy baczna zwrócić winien na ten punkt uwagę, aby socyalistom przez własną winę nie uitorował drogi tam, gdzie dotychczas ich machinacje okazywały się bezskutecznymi.

Pokaże się, czy rząd słuchać zechce podszeptów polakożerców, którzy pędzą wodę na młyn socyalistów, czy też przyznając nam sprawiedliwość, pójdzie z nami ręką w rękę w zwalczeniu farbowanych lisów socjalistycznych. Baczność!

Z powyższego widzimy, że rząd może pewno liczyć na zwolenników tych pism, że go popierać będą przy obradowaniu nad prawem przeciw partyom przewrotu.

* W „Katoliku” czytamy następującą notatkę: Na ogłoszenie, że tutejszy magistrat poszukuje 5 nauczycieli (ma się rozumieć w Bytomiu) zgłosiło się dotąd nie mniej jak 112 osób. Widzimy więc, dodaje „Katolik”, iż na przepełnienie ludności nie skarżą się tylko robotnicy, ale i inne zawody.

Pierwszy raz, i to przez „Katolika” dowiedzieliśmy się, że robotnicy i inne zawody skarżą się na przepełnienie ludności. Przed nami nie uskarżył się dotąd ani jeden robotnik, tak samo żaden nauczyciel na przepełnienie ludności. Ale nadchodzą setki skarg na nieznośny porządek, a mianowicie, iż jedni pracują po 12 a nawet po 18 godzin dziennie, gdy tymczasem drudzy stoją przed bramami fabryk, mrają głód i proszą się o pracę.

Tak samo jedni nauczyciele mają po 170 dzieci do uczenia, a nawet dla braku szkół są bez zajęcia i sposobu do życia. Na to skarżą się wszyscy rozsądni ludzie i przykładają ręki, aby ten nieład przeistoczyć na porządek znośny. Na przepełnienie skarżą się tylko głupcy.

* Nasz bratni organ „Czerwanka” w Bernie na Morawii donosi dla rozweselenia swych czytelników, co następuje: Pewnego razu podróżował Zafir w towarzystwie dwóch jezuitów pociągami w jednej kopei. Ponieważ Zafir był niemiłej twarzy i osobistości, przeto towarzysze podróży drwinkując sobie z niego zapytali, z kim mają przyjemność podróżować. Zafir

odpowiada, że jest historykiem i pyta zarazem, kto są oni? My jesteśmy z towarzystwa jesusowego, brzmiała odpowiedź. Zafir przybliżywszy się do nich i pyta dalej: A z którego towarzystwa jesteście panowie, z pierwszego, czy też z ostatniego? — Jak to pan rozumiesz?, zapytują zakonnicy. — Bo w pierwszym towarzystwie Jezusa był wół i osiel, a w ostatnim byli łotrzy, dodał historyk, i odtąd miał spokój.

Ruch robotniczy.

Hamburg. Na posiedzeniu Tow. pol. soc. dem. w Altonie dnia 16-go z. m. wygłosił tow. Piotrowski wykład na temat: Społeczeństwo rodowo-komunistyczne. Prelegent w starannie opracowanym wykładzie udowodnił, że dawne narody o wiele moralniej i więcej po bratersku żyły, niż dzisiejsze. Dawniej plonem wzajemnej pracy i zabiegów wszyscy się dzielili. Dziś tylko ci tuszą sobie prawo do życia, którzy pracą swych bliźnich się wzbogacają i dla tego też tylko zazdrość i nienawiść na świecie panuje.

W dyskusji towarzysze Jeziorowski, Frydrychowicz i Igliński uzupełnili wywody prelegenta, przez co zebrani ożywieni na duchu nie szczędzili oklasków.

Wkońcu uchwalono, aby przyszłe zgromadzenie odbyło się publicznie i to w Ottensen.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie trzykrotnym okrzykiem na cześć międzynarodowego socjalizmu.

OD REDAKCYI.

Do wiadomości towarzyszym. Kalendarze na rok 1895 są wyprzedane, załujemy mocno, że tylko małą liczbę um. przysłano i przez to niemożliwym wszystkich towarzyszy zadowolnić.

Pokwitowanie z listów i datków na pokrycie kosztów zjazdu nastąpi w przyszłym numerze.

Za pośrednictwem redakcji „Gazety Robotniczej” można nabyć następujące książki polskie:

LIEBKNECHT. „Wiedza to potęgą, potęgą to wiedza”	20 fen.
SCHRAMM. „O wytwarzaniu bogactw”	40 „
LIEBKNECHT. „W obronie prawdy”	20 „
BERTRAND. „Rewolucja robotnicza”	10 „
BELAMY. „Świat w roku 2000”	50 „
SZYPEL. „Przewrót ekonomiczny i rozwój myśli socjalistycznej”	20 „
LINTON. „Prawdziwa historia Jozuego Dawidsona”	30 „
„Sprawa robotnicza”. O tem co każdy robotnik wiedzieć i pamiętać powinien.	25 „
ENGELS. „Początki cywilizacji na zasadzie Morgana”	1 m. 50 „
KAROL MARX. „Pisma pomniejszych. O wolnym handlu. Praca najemna i kapitał. Prudhon, Nędza filozofii. Marx contra Michajłowski.	1 „ 50 „
FERDYNAND LASSALLE. „Program robotników”. Pośrednie podatki. List otwarty. Wypisy dla robotn.	80 „
FELIKS DASZYŃSKI. „Dwie rozprawy”	50 „
ENGELS. „Socjalizm utopijny a naukowy”	50 „
ZBOROWICZ. „Przyczynek do programu polskiej socjalnej demokr.”	10 „
K. MARX i Fr. ENGELS. „Manifest komunistyczny”	40 „
„Sprawozdanie z 50-letniej rocznicy powstania listopadowego”	50 „
SZEFLE. „Kwintesencja socjalizmu”	50 „

Zarazem obznajmiamy towarzyszym, że wszystkie powyższe wydawnictwa mogą nabyć 25% taniej, jeżeli większą ilość zakupią.

Polecamy Towarzyszom następujące pisma:

„Nowy Robotnik”. Lwów ul. Wałowa I. 15. 1 p. Dwutygodnik. Cena 3 m. rocznie.

„Naprzód”. Kraków ul. Szewska L. 7, parter. Dwutygodnik. Cena 3 m. rocznie.

„Przedświt”. London 7 Beaumont Square Mile End Road E. Organ związku zagr. soc. polskich. Miesięcznik. Cena 4 m. rocznie.

„Neue Zeit”. Stuttgart Furthbachstr. 12. Tygodnik naukowy socjalistyczny niemiecki. Cena kwartalnie 3 m. 15 fen.

O g ł o s z e n i a.

Wiec publiczny socyalistów polskich w Berlinie

odbędzie się

w Niedziele dnia 6-go Stycznia b. r.

o godzinie 2 po południu

w lokalu p. Szpechta przy Markgrafenstr. 83.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie delegatów z II zjazdu partyjnego we Wrocławiu.
2. Wybór męża zaufania i komisji prasowej.
3. Wolne wnioski.

O liczny udział uprasza

Mąż zaufania: Lewandowski.

Zgromadzenie publiczne robotników polskich w Ottensen

odbędzie się

w Niedziele dnia 6-go Stycznia r. b.

o godzinie 4-tej po południu

w lokalu p. Kluth, Behrenfelderstr. 134.

Porządek dzienny:

1. Wykład o prawie wyjątkowym przeciw partyom przewrotu. Prelegent tow. Berkowicz.
2. Dyskusja.
3. Sprawozdanie delegata z II Zjazdu partyjnego w Wrocławiu.
4. Wolne wnioski.

O liczny udział mężczyzn i kobiet uprasza

Zwołujący.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Socyalistów Polskich w Berlinie

odbędzie się

w Środę dnia 9-go Stycznia r. b.

wieczorem o godzinie 1/2 9

w lokalu p. Sefeld, Grenadierstr. 33.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie zarządu z dotychczasowej czynności w ubiegłym półroczu.
2. Wybór nowego zarządu.
3. Wykład o politycznym wykształceniu naszych członków.
4. Wolne wnioski.

Ze względu, iż posiedzenie odbędzie się w nowym lokalu, powinnością jest każdego członka stawieć się punktualnie na zebranie.

Zarząd.

Posiedzenie

Towarzystwa „Oświaty” Polskich Robotników w Weissensee

odbędzie się

w Niedziele dnia 13-go Stycznia r. b.

o godzinie 3-ciej po południu

w lokalu p. Klebsa, Rölkestr. narożnik Charlottenburgerstr.

Porządek dzienny:

1. Przez co osiągniemy 8-godzinny dzień roboczy i jakie korzyści on nam przyniesie?
2. Dyskusja. — 3. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Polecam względem szanownej publiczności restauracje moją przy Raupachstr. 6 pod firmą:

Vereins-Restaurant.

Salę do posiedzeń i zabaw. Kregielnia (godz. 60 fen.) Bilard (godz. 60 fen.). Obiady po 50 fen. z piwem. Piwo białe i bawarskie po 10 fen. Z szacunkim

J. Palacz, kucharz.

Skład mebli starych i nowych.

Szafy do garderoby i szafy do bielizny, komody, stoły, krzeselka, łóżka, kanapy, lustra, regulatory, dywany; wogóle wszystko, co należy w zakres sprzętów domowych, poleca po cenie bardzo umiarkowanej

F. Soboll w Riksdorfe, Steinmetzstr. 60.

RESTAURACJA SIEJAKA

Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr. poleca się łaskawym względem Publiczności.

Nasz towarzysz

Marcel Gościński w Berlinie

Webestr. Nr. 13, posiada koncesję na kolporterkę. Można więc od niego nabyć książek, broszur, gazet i wszech wydawnictw polskich jako też niemieckich po cenach umiarkowanych.